

Katarzyna Kruk-Junger

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

kkjunger@ath.bielsko.pl

Zmiany stylu w tłumaczeniu ustnym środowiskowym

Pojęcie stylizacji wydaje się nierozzerwalnie związane ze sztuką. To zapewne dlatego gdy mowa o tym zagadnieniu w kontekście rozważań przekładoznawczych, pojawia się natychmiastowe skojarzenie z tłumaczeniem literackim. Czy jednak słusznie? Jeśli spojrzeć na tę kwestię nieco szerzej, okazuje się, że zmiany stylu nie są domeną wyłącznie tej dziedziny przekładu. Rzeczywiście, o stylizacji artystycznej można mówić w zasadzie jedynie w twórczości literackiej, jednak zmiana stylu jako taka nie musi koniecznie być związana ze sztuką. W niniejszym artykule postaramy się spojrzeć na stylizację z perspektywy przekładu ustnego środowiskowego, rozumianego jako tłumaczenie na potrzeby usług publicznych w sferze zdrowia, pomocy społecznej, prawa i edukacji [Phelan, 2001: 20], aby pokazać, że również w nim odnaleźć można jej elementy, takie jak zmiana rejestru, uproszczenia (a czasem wręcz opuszczenia) czy zmiana tonu wypowiedzi, które nie są wprawdzie zabiegami artystycznymi jako takimi, jednak, podobnie jak w tłumaczeniu literackim, są zabiegiem stylistycznym mającym na celu zapewnienie jak najlepszej funkcjonalności tekstu przekładu. Na poparcie tej tezy zaprezentujemy opinie tłumaczy ustnych środowiskowych, którzy wzięli udział w badaniu przeprowadzonym w 2011 roku na Wyspach Brytyjskich. Dziesięciu tłumaczy, pracujących przede wszystkim w kombinacji językowej polski-angielski, których doświadczenie zawodowe

przekraczało półtora roku i obejmowało wszystkie typy przekładu środowiskowego (czyli zarówno sądowicze, jak i medyczne oraz ogólnie rozumiane instytucjonalne) oraz dla których jest to (lub w pewnym okresie było) główne źródło utrzymania, zostało poproszonych o scharakteryzowanie sytuacji komunikacyjnej związanej z ich pracą. Przy tej okazji podawali oni przykłady swojej ingerencji w styl wypowiedzi [zob. Kruk-Junger, 2013]. Aby dociec przyczyn tych zmian, posłużymy się przede wszystkim teorią skoposu Hansa Vermeera i Kathariny Reiss, która zakłada nadrzędność celu tłumaczenia w procesie przekładu [zob. Nord, 1997]. Dopuszcza ona stosowanie w przekładzie wszystkich strategii i technik tłumaczeniowych pod warunkiem, że podstawowa funkcjonalność tekstu w języku docelowym zostanie zachowana. Podejście to pomaga również odpowiedzieć na pytanie o potencjalne skutki zmiany stylu wypowiedzi ustnej przez tłumacza.

Należy zauważyć, że styl wypowiedzi tłumaczonych w kontekście instytucjonalnym jest bardzo specyficzny. W przekładzie ustnym spotkać można w zasadzie dwa typy tekstów: spontaniczne monologi lub dialogi, powstające bez wcześniejszego przygotowania, oraz opracowane wcześniej – często odczytywane – monologi [Tryuk, 2007: 99-105]. Za najbardziej problematyczną cechę tekstów tego typu badani uznali rejestr i jego częste zmiany – od wysoko sformalizowanych wypowiedzi występujących w kontekście sądowym, po slang stosowany przez imigrantów. Ich uwagi dotyczyły zarówno typowej dla danego rejestru terminologii i zwrotów, jak i stopnia skomplikowania struktury zdania [Kruk-Junger, 2013: 111; zob. także Tryuk, 2010: 15-16]. Aby poradzić sobie z powyższymi problemami, tłumacze sięgają, często intuicyjnie, do różnych technik tłumaczeniowych, które pomagają im w osiągnięciu sukcesu komunikacyjnego. W 1995 roku Danielowi Gile'owi udało się stworzyć listę tychże technik. Wśród wymienionych przez autora sposobów postępowania wobec tekstu oryginału znajdujemy: odtwarzanie informacji z kontekstu, czekanie z przekazaniem komunikatu na istotną informację, posiłkowanie się dokumentacją, stosowanie hiperonimów, odtworzenia fonetyczne, ominięcie taktyczne, wytłumaczenie, parafraza, uproszczenie, tworzenie tekstu paralelnego, adaptacja fonetyczna lub morfologiczna, transkodowanie, odsyłanie słuchaczy do innych źródeł, zmiana kolejności podczas wyliczania, notowanie, stosowanie opóźnienia w przekładzie, wyprzedanie mówcy

oraz wyłączenie mikrofonu [Gile, 1995, za: Tryuk, 2007: 124]. Jak widzimy, oprócz tradycyjnie już opisywanych w przekładoznawstwie technik tłumaczeniowych stosowanych w przekładzie pisemnym pojawiają się w tym zestawieniu również elementy związane ściśle z przekładem ustnym, takie jak opóźnienie tłumaczenia lub wyprzedzanie mówcy. Oczywiście nie wszystkie z nich zasługują na miano technik stylizacyjnych, ale ich ocena pod tym względem wykracza poza ramy badawcze niniejszego artykułu – wymagałoby to dokładnej analizy autentycznych tłumaczeń, na co, z powodu wyjątkowej specyfiki tych tekstów, przyjdzie nam jeszcze zapewne poczekać. W tym miejscu zastanowimy się przede wszystkim nad tym, dlaczego dochodzi do zmian stylu oraz jakie są ich potencjalne skutki.

W swoich wypowiedziach tłumacze przedstawili wiele przykładów zastosowania zabiegów stylizacyjnych w przekładzie. Udało się je podzielić na trzy grupy, w zależności od motywów stojących za decyzją o zmianie stylu. W pierwszej grupie znalazły się przypadki manipulacji tekstem stosowane przez tłumaczy, gdy wiedza odbiorcy jest zbyt mała, aby zrozumieć treść przekazu. W drugiej – używane, gdy oryginalny komunikat pozostawiał wiele do życzenia w kwestiach stylistyki lub gramatyki. Trzecia z kolei dotyczyła sytuacji, kiedy to kompetencje samego tłumacza nie pozwoliły na zastosowanie tego samego stylu w przekładzie. Warto w tym miejscu zauważyć pewną powtarzającą się w wypowiedziach prawidłowość: badani odczuwali potrzebę usprawiedliwiania swoich decyzji dotyczących zmian stylu tłumaczonego tekstu. Jest to prawdopodobnie związane z lansowaną przez kodeksy etyki zawodowej tłumacza ustnego ideą tłumaczenia dosłownego jako jedynej słusznej strategii przekładu tego typu [zob. Kruk-Junger, 2013], co sprawia, że wszystkie odstępstwa od tej metody są traktowane jako nieprofesjonalne przez samych pośredników językowych. Zastanowimy się jednak, czy – zwłaszcza z punktu widzenia teorii skoposu – takie podejście jest uzasadnione.

Niewątpliwie przykłady należące do pierwszej z wymienionych kategorii, czyli zmiany stylu ze względu na potrzeby odbiorcy, mogą wpływać ze specyfiki tłumaczenia środowiskowego, w którym występuje duża dysproporcja w zakresie wiedzy stron komunikacji [Tryuk, 2006: 11]. Niemniej obecność podobnych problemów w innych dziedzinach przekładu i związana z nimi kwestia projektowania odbiorcy [zob.

Brzozowski, 2011: 46] może świadczyć o uniwersalności tego problemu dla wszystkich gałęzi przekładu. Jest ona zresztą zgodna z założeniem teorii skoposu, która jednak podkreśla konieczność dostosowania komunikatu do możliwości kognitywnych odbiorcy tak, aby treść tłumaczenia mogła spełnić swoją funkcję [Brzozowski, 2000: 521]. W wypowiedziach tłumaczy rzeczywiście dominują przykłady takich zmian stylu, które polegają na uproszczeniu komunikatu, aby odbiorca – w tym przypadku imigrant – był w stanie zrozumieć relewantną część znaczenia oryginału. Najlepiej ilustrują to trzy poniższe przykłady:

Specjaliści używają bardzo wyrafinowanego języka specjalistycznego i tutaj może być problem nie tyle właśnie, że ja nie rozumiem albo nie umiem przełożyć, tylko [...], czy osoba, do której mówimy, rozumie to. I w tym momencie bardzo często trzeba się zastanowić, jak wypowiedź lekarza na przykład, która jest bardzo złożona i skomplikowana, przedstawić w sposób [...] przystępny bez ubytku na znaczeniu.

Często kiedy ja przekładam coś zgodnie z tym, jak to jest powiedziane, czyli takim językiem bardzo formalnym, oficjalnym, używam sama specjalistycznej terminologii w moim języku polskim, to często się okazuje, że te osoby nie rozumieją co ja do nich mówię, bo to wynika z ich poziomu wykształcenia.

Terminologia może być bardzo techniczna w sądzie i w szpitalu też się taka może zdarzyć. Może być dla mnie zrozumiała, ale jeżeli przetłumaczę ją tak jak należy na język polski, może być niezrozumiała dla pacjenta czy osoby, która [...] może nie używa takiego języka technicznego na co dzień, albo która nie miała z takim językiem do czynienia [...]. Jeśli widzę, że [...] dana osoba nie bardzo rozumie, to staram się upraszczać.

Z tych wypowiedzi wynika, że zabiegi te są stosowane nagminnie. Trudno zresztą, by było inaczej, skoro przekład środowiskowy jest tłumaczeniem dwukierunkowym, więc niezrozumienie przez odbiorcę wypowiedzi uniemożliwiłoby mu prawidłową reakcję i odpowiedź na oryginalny komunikat. Słusznie podkreśla to jeden z badanych:

Nawet jeśli ja przełożę [...] dosłownie i idealnie na docelowy język, powiedzmy język polski, to często się zdarza, że osobnik, któremu ja tłumaczę, nie rozumie, o co w tym wszystkim chodzi. W związku z tym trzeba

niekiedy uproszczyć ten przekaz, aby on go rozumiał i aby był w stanie odpowiedzieć na to, o co jest pytany.

Co ciekawe, tłumacze przyznają się nie tylko do uproszczeń, ale także, choć rzadziej, do opuszczeń, zwanych przez Gile'a ominięciami. Jest to wprawdzie kolejne „wykroczenie” przeciwko forsowanej w kodeksach etycznych wierności tłumaczenia, jednak gdy wziąć pod uwagę ograniczenia czasowe dotyczące wszystkich rodzajów tłumaczenia ustnego, jest ono w pełni zrozumiałe, jeśli nie oczywiste. I znowu tłumacze podejmują subiektywną decyzję dotyczącą tego, co i w jaki sposób przekazać, aby osiągnąć zakładany cel tłumaczenia:

Bardzo często właśnie się czasami upraszcza niektóre rzeczy, pomija, filtruje. Tylko dlatego że wiem, że powiedzmy dana rzecz byłaby albo niezrozumiała, albo źle rozumiana, albo nie pasuje do kontekstu kulturowego.

Jak wynika z powyższych przykładów, tłumacze stosunkowo często przyznają się do zmiany stylu wypowiedzi, zwłaszcza gdy jest to konieczne dla osiągnięcia celu tłumaczenia, jakim jest zrozumienie komunikatu przez odbiorcę. I choć z punktu widzenia teorii skoposu jest to słuszna decyzja przekładowa, daje się zauważyć, że tłumacze odczuwają pewien dyskomfort z tym związany. Może on wynikać właśnie z powszechnego przekonania o wyższości tłumaczenia wiernego i dosłownego, wyrażanego podkreślaniami, że nie jest to świadomie wybrana strategia tłumaczeniowa, a raczej zachowanie, do którego zmusza sytuacja.

Drugą grupę przykładów stanowią przypadki, kiedy komunikat oryginalny pozostawia wiele do życzenia. Występują one wówczas, gdy kompetencje językowe nadawcy są ograniczone, a – jak dowodzą badani – właśnie taka sytuacja występuje często w pracy z imigrantami. Tłumacze przyznawali, że mają wtedy tendencję do „ulepszania” wypowiedzi oryginalnej, chociażby przez podnoszenie rejestru, jak w poniższej wypowiedzi:

Zdarzało mi się, [...] że często oskarżeni nie zdawali sobie sprawy, w jaki sposób powinno się odnosić do sędziego. Nie starałam się nigdy poprawić ich wizerunku, ale być może nieświadomie lekko „ugrzeczniałam” wypowiedzi momentami. Takie mam wrażenie. Nie wiem, czy to wpłynęło negatywnie na komunikację. Być może wpłynęło na lepszy odbiór oskarżonego

przez sąd, albo też przez to, że na przykład rozumiał skomplikowane wypowiedzi, mógł się wydać bardziej inteligentny, albo też mógł się wydać bardziej uprzejmy.

Czy takie zachowanie może wpłynąć na lepsze postrzeganie nadawcy przed odbiorcą? Niewątpliwie. Musimy jednak pamiętać, co jest *de facto* celem przekładu, a przecież w większości przypadków (choć oczywiście znajdują się wyjątki) nie będzie nim zachowanie „wrażenia” wypowiedzi oryginalnej, a przede wszystkim jej treści.

Innym rodzajem poprawiania wypowiedzi oryginalnej może być wzbogacanie komunikatu o informacje, których nie było w werbalnej sferze przekazu albo nie były wyrażone dosłownie. Spójrzmy na poniższą wypowiedź:

Często właśnie ci ludzie, którzy nie znają [języka], mają słabsze wykształcenie. To są starsi ludzie, klasa robotnicza i to też są ludzie, którzy komunikacyjnie nie są zbyt kompetentni. [...] Nie potrafią dobrze zdań konstruować, często nie potrafią dobrze wyrażać swoich myśli. I to jest często trudne, bo wiadomo, że tłumacz z jednej strony chce i musi dokładnie tłumaczyć [...], ale z drugiej strony [...] intencje próbuje też oddać i [...] stara się czasami trochę człowiek ulepszać mimo woli, bo wie, o co chodzi takiemu człowiekowi, i wie, że nie potrafi się wysłowić [...]. W imię dobrej komunikacji często tak się niestety robi.

Ta wypowiedź bodajże najlepiej ilustruje rozterki moralne tłumaczy środowiskowych towarzyszące im podczas zmiany stylu komunikatu. Jest ona wyrazem pewnej porażki tłumacza wobec idealizowanego przekładu wiernego (stąd „niestety”), przy konieczności zachowania celu („w imię dobrej komunikacji”). Niewątpliwie granica między stylizacją a przekłamaniami jest w takiej sytuacji niezwykle cienka, ale jeśli pozwolimy, by wyznaczył ją właśnie skopos, który przecież wyklucza zmianę sensu wypowiedzi, umożliwimy sobie umiejętne balansowanie między intencjami nadawcy (jak w ostatnim przykładzie) a potrzebami odbiorcy (jak w poprzednich).

Analiza kolejnych przykładów pokazuje się jednak, że to nie jedynie powód poprawiania wypowiedzi. Często tłumacze robią to również z powodu wewnętrznej potrzeby zachowania profesjonalnego wizerunku:

Niestety, jeśli klient robi błędy gramatyczne, które przekazuje się pracownikowi instytucji, zazwyczaj pracownik instytucji przypuszcza, że to tłumacz zrobił błąd.

Takie przekonanie jest do pewnego stopnia uzasadnione, bo przecież odbiorca nie jest w stanie ocenić warstwy językowej oryginału, a – jak argumentują pragmatycy – będzie on raczej oczekiwał komunikatu zgodnego z maksymami Grice’a, zwłaszcza tą dotyczącą jakości [Reyes, 1998: 40]. Niezależnie jednak od potencjalnych podejrzeń co do niewiedzy tłumacza, nie ulega wątpliwości, że wypowiedź, która pozostawia wiele do życzenia w sferze gramatycznej, ciężko będzie zrozumieć i może ona być zagrożeniem dla sukcesu komunikacji.

Trzecia grupa przykładów koncentruje się wokół własnych ograniczeń tłumaczy. W tej kategorii pojawiały się wypowiedzi, w których tłumacze przyznają się do braku wiedzy lub umiejętności. Będą to z jednej strony sytuacje wynikające z niezrozumienia oryginału, jak w poniższym przykładzie:

Pamiętam też sytuację, kiedy jeden z oskarżonych użył wulgaryzmu, którego w ogóle ja nie znałam, którego nigdy wcześniej nie słyszałam i nie miałam pojęcia, jak to przetłumaczyć.

Z drugiej zaś strony mamy do czynienia z problemami dotyczącymi reekspresji treści w języku docelowym, jak w niniejszej wypowiedzi, gdzie tłumacz przyznaje się do uproszczeń:

Wydaje mi się, że moje tłumaczenie [...] prawniczych wypowiedzi, szczególnie między prawnikiem a sędzią, były po polsku dużo prostsze. Upraszczałam je, mimo że nie powinnam. Powinnam tłumaczyć w taki sposób, żeby polski oskarżony rozumiał tyle samo co [...] irlandzki oskarżony z irlandzkiego komunikatu, a mam wrażenie, że nie zawsze tak było i bardzo często oskarżony być może był w lepszej sytuacji przez to, że otrzymał tłumaczenie na polski, ponieważ nie byłam w stanie tłumaczyć w tak skomplikowany sposób po polsku.

Pierwotną przyczyną tych uproszczeń ponownie jest zrozumiałe dążenie do osiągnięcia celu, czyli sukcesu komunikacji. Ciekawe, choć chyba nieprzypadkowe, jest to, że tłumacze chętniej przyznają się do niewiedzy w zakresie języka ojczystego, w którym nikt im raczej nie

zarzuci braku kompetencji. Można jednak śmiało założyć, że problem pojawia się niezależnie od kierunku przekładu, co jeszcze bardziej uwydatnia fakt, że tłumacze idealni i wszechwiedzący nie istnieją, a promowana przez niektóre kodeksy etyki zawodowej idea absolutnej wierności i nieomyślności jest nieco chybiona (w niektórych z nich pojawiają się wręcz sugestie, że przy napotkaniu trudności tego typu tłumacz powinien natychmiast zrezygnować z tłumaczenia [Kruk-Junger, 2013: 57-69]). Zdecydowanie lepszym rozwiązaniem wydaje się podejście funkcjonalne, w którym przeszkodą nie do pokonania jest jedynie niemożliwość osiągnięcia celu przekładu, czyli najczęściej po prostu brak porozumienia w przypadku zmiany lub „zgubienia” sensu komunikatu. Wszystkie inne tłumaczenia, w których dochodzi do sukcesu komunikacyjnego – nawet kosztem zmian stylu wynikających z demonizowanego braku wiedzy tłumacza – są do zaakceptowania.

Nieco innym problemem, choć również związanym z kompetencjami tłumacza, są przypadki, kiedy to do zmiany stylu zmusza tłumacza nie brak wiedzy, a raczej cechy osobowe. W kontekście przekładu środowiskowego bodajże najczęściej cytowaną przeszkodą tego typu będą emocje. Spójrzmy na poniższy przykład:

Mój najtrudniejszy przypadek to była śmierć jednej kobiety [...]. Musiałem przetłumaczyć jej mężowi i jej córce dziesięcioletniej, że mama już się obudzi. Że to już jest koniec. Lekarz, kiedy przekazywał tę informację... Ja nie mogłem... Miałem duże trudności, żeby [...] przeszły te słowa przez moje gardło, dlatego że człowiek chciał podświadomie jakoś [...] chociażby łut nadziei dać tej córce. I po prostu kiedy lekarz powiedział, że nie – nie ma już odruchu, tam źrenice się nie rozszerzają, co znaczy, że mózg już wygaś, że już nie żyje i że to jest taka definitywna oznaka tego, że jest [to] koniec [...]. Choć zdaje się, że [...] ciało funkcjonowało, tylko po prostu mózg nie. No i jak ja to tłumaczyłem, to gdzieś tam [...] człowiekowi coś kazało wtrącić jakieś słówko, które dałoby chociaż cień nadziei tej dziewczynce. Po prostu nie potrafiłem powiedzieć tak brutalnie i tak na zimno powiedzieć jak ten lekarz to powiedział. Dla mnie to [...] był zdecydowanie najtrudniejszy moment.

Jest to prawdopodobnie najbardziej problematyczny z analizowanych przypadków, gdyż można się w tym miejscu poważnie zastanawiać, czy skopos wypowiedzi nie uległ zmianie. Niewątpliwie inaczej należałoby ocenić tę sytuację, gdyby tłumacz zmienił sens wypowiedzi,

sugerując, że być może pacjentka się obudzi. Jeśli jednak założyć (co wydaje się mimo wszystko bardziej prawdopodobne), że pośrednik językowy złagodził po prostu nazbyt „brutalną” i „zimną” wypowiedź lekarza, zmieniając styl jego wypowiedzi na bardziej serdeczny i mniej fachowy, to czy nadal można mówić o zmianie celu przekładu? Raczej nie, choć oczywiście zdarzają się przypadki, kiedy forma wypowiedzi jest równie ważna co jej treść. I znów decydującym elementem w wyborze strategii przekładowej powinien być skopos, ustalany indywidualnie dla każdej sytuacji komunikacyjnej w zależności od kontekstu.

Podsumowując omawiane przykłady, należy stwierdzić, że tłumacze ustni środowiskowi stosunkowo często zmieniają styl wypowiedzi. Zmiany te wynikają głównie z potrzeb stron komunikacji lub pewnego rodzaju „braków” w szeroko rozumianej wiedzy i umiejętnościach tłumacza. Można też zauważyć, że pośrednicy językowi w swoich decyzjach tłumaczeniowych kierują się zasadą skoposu, nawet jeśli nie są decyzje do końca świadome, a ponadto odczuwają je jako sprzeczne z założoną strategią tłumaczenia dosłownego. Celem przekładu w zdecydowanej większości przypadków tłumaczenia dwustronnego jest jednak osiągnięcie porozumienia między stronami, nawet kosztem zmiany oryginalnej formy wypowiedzi, m.in. przez zastosowanie stylizacji. Nadrzędność sukcesu komunikacyjnego nad innymi czynnikami ukazuje poniższa wypowiedź, która zdaje się doskonałym podsumowaniem niniejszych rozważań:

Tłumacz [...] powinien być też dobrym obserwatorem, powinien brać pod uwagę to, dla kogo tłumaczy i tłumaczyć w taki sposób, że ta osoba naprawdę rozumie to, co się do niego mówi.

Nie ulega zatem wątpliwości, że tłumacze ustni zmieniają styl wypowiedzi. I choć są przekonani, że takie postępowanie świadczy o braku profesjonalizmu, ulegają nieświadomionej do końca potrzebie osiągnięcia maksymalnej funkcjonalności swojego przekładu.

Bibliografia:

- Brzozowski, J. (2000), „Nazewnictwo instytucji samorządu terytorialnego w tłumaczeniu na język angielski, francuski, niemiecki, portugalski, rosyjski i ukraiński (dyskusja panelowa: Zofia Berdychowska, Jerzy Brzozowski, Bożena Zinkiewicz-Tomanek, Teresa Bałuk-Ulewicz, Halina

- Waszkielewicz”, w: Szpila, G. (red.), *Język trzeciego tysiąclecia. Zbiór referatów z konferencji, Kraków 2-4 marca 2000*, Krakowskie Towarzystwo Popularyzowania Wiedzy o Komunikacji Językowej „Tertium”, Kraków, s. 517-543.
- Brzozowski, J. (2011), *Stanąć po stronie tłumacza. Zarys poetyki opisowej przekładu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Gile, D. (1995), *Basic Concepts and Models for Interpreter and Translation Training*, John Benjamins Publishing Company, Amsterdam–Philadelphia.
- Kruk-Junger, K. (2013), *Przekład ustny środowiskowy. Teoria, normy, praktyka*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała.
- Nord, Ch. (1997), *Translating as a Purposeful Activity. Functionalist approaches explained*, St. Jerome Publishing, Manchester.
- Phelan, M. (2001), *The Interpreter's Resource*, Multilingual Matters, Clevedon–Buffalo.
- Reyes, G. (1998), *El abece de la pragmática*, Arco Libros, Madrid.
- Tryuk, M. (2006), *Przekład ustny środowiskowy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Tryuk, M. (2007), *Przekład ustny konferencyjny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Tryuk, M. (2010), „Tłumaczenie sądowe. Od teorii do praktyki”, w: Tryuk, M. (red.), *O tłumaczach, prawnikach, lekarzach i urzędnikach. Teoria i praktyka tłumaczenia środowiskowego w Polsce*, BEL Studio, Warszawa.

STRESZCZENIE

Artykuł podejmuje kwestię zmian stylu w przekładzie ustnym. Analiza opiera się na wypowiedziach tłumaczy środowiskowych, którzy wzięli udział w badaniu dotyczącym specyfiki tej sytuacji komunikacyjnej, w tym konieczności manipulacji oryginalnym tekstem. W jej toku udało się nie tylko udowodnić obecność takich zabiegów w przekładzie ustnym, ale także wykazać ich zgodność z założeniami teorii skoposu i promowanej przez nią funkcjonalności przekładu.

Słowa kluczowe: zmiany stylu, tłumaczenie ustne środowiskowe, manipulacja tekstem

SUMMARY**Stylistic changes in interpreting**

The article focuses on the problem of stylistic changes in the process of interpreting. The analysis is based on the interviews with the community interpreters, who took part in the research related to the characteristics of this form of translation, including the necessity of a manipulation on the original text. Thanks to the proposed approach it was possible to prove not only the existence of the stylistic changes in interpreting, but also to demonstrate their relation to the skopos theory and its main guideline which is the functionality of the translation.

Key words: stylistic changes, community interpreting, text manipulation